Grodno Poniedziałek 4 Grudnia 1933 r.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Biblioteka Narodowa Warszawa Egzemplarz

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 326

Niemcy—Polska 1:0 (0:0)

Decydująca o porażce Polaków bramka padła w 89 minucie gry

BERLIN (telegram własny). W obecności 50.000 widzów na stadjonie w Berlinie został rozegrany pierwszy w historji piłkarstwa polskiego międzypaństwowy mecz Niemcy — Polska.

Dokoła tego spotkania wytworzyła się gorąca atmosfera. Dyskutowano sprawę nawiązania stosunków sportowych z Niemcami, ostatecznie przeważyło zdanie, że nie należy odtrącać podanej dłoni. Mecz doszedł do skutku.

Pesymiści przepowiadali, że przegramy wysoko, byli nawet tacy, którzy prorokowali sromotną klęskę.

Rzeczywistość okazała się inna. Walczyliśmy, jak równi z równymi. Mało tego! Były momenty, że nasi piłkarze mieli idealne warunki do strzelenia goali. Gdyby szczęście się do nas uśmiechnęło, w drugiej części gry mielibyśmy zapas aż trzech bramek.

Napastnicy polscy czuli się jednak niezbyt dobrze na niezwykle śliskim terenie i w decydujących momentach zawodzili.

Najlepsi byli: Urban, Mysiak, Matjas i Kotlarczyk II, choć i pozostali ofiarnie grali do ostatniej chwili.

Niemcy zaprezentowali się dość dobrze. Grali ostro acz fair, często zatrudniali naszą pomoc i obronę, ale i ich linja ataku zawodziła pod bramką.

Po dość nerwowej grze w pierwszej połowie, w drugiej nasi częściej atakują. Nikt jednak nie zdobywa się na decydujący strzał. Były momenty, że sytuacje przychylne mnożyły się jedna po drugiej, ale... cóż z tego? Napad polski, mimo dużej bojowości, nie umiał zmusić niemieckiego bramkarza do kapitulacji.

Zdawało się, że w tych warunkach wynik remisowy utrzyma się do końca zawodów, gdy zupełnie niespodziewanie, w 89-ej minucie, na minutę przed końcem gry, wynikło zamieszanie pod bramką Polski i w rezultacie Niemiec Appel uzyskał zwycięską bramkę.

Jeszcze parę zrywów Polaków i koniec meczu. Przegraliśmy 0:1.

Sędziował dobrze p. Ohlsen (Szwecja).

Na meczu obecni byli przedstawiciele poselstwa polskiego i liczna kolonja polska, podniecając energicznie okrzykami naszych zawodników. Zawodom przyglądał się minister Goebbels.

Francji potrzebne są czyny!

Na taki apel premjera Chautemps parlament odroczył dyskusję nad deklaracją rządu

PARYŻ. (PAT). Plenarne posiedzenie izby zaczęło się przy wypełnionych galerjach dla publiczności i prasy. Na ławach rządowych zajęli miejsca liczni ministrowie z premjerem Chautemps na czele.

Głos zabiera premjer Chautemps, który składa następujące oświadczenie:

Rząd republikański, który stoi przed izbą, pragnie nie jałowych polemik, lecz niezbędnych czynów i dla tego zwraca się do izby, by przedsię wzięła natychmiast dzieło ocalenia, którego nagłość patrjotyzm deputowanych na pewno ocenia.

Najpierw kryzys finansowy. Stały deficyt zagraża skarbowi, rozzuchwala spekulację. Francja może żywić pełną wiarę w swoją przyszłość. Jej kredyt i waluta należą jeszcze do najmocniejszych, a jej lud zachował niezrównane zalety pracy i oszczędności. Ale jest zbyt pewnem, że obecna sytuacja wymaga czujności, energji i natychmiastowego rozwiązania.

Żadne prace, nawet najbardziej naglące, nie są możliwe bez uprzedniej naprawy finansów, jest ona warunkiem wszelkiego kredytu, a na terenie zagranicznym jest jednym z elementów bezpieczeństwa Francji.

Znacie panowie niebezpieczeństwo, które z dniem każdym staje się poważniejsze. Rząd proponuje środki zaradcze i stawia kwestję zaufania. Rząd zwraca się do was z wezwaniem do wspólnego działania w imieniu kraju, który woli surowe zarządzenia, niż obecną niepewność. Gdy pewne grupy burzą się, rząd zastanawia się w spokoju, sądzi swych mandatarjuszy i będzie umiał rozpoznać tych, którzy wypełnia z bezinteresownością i od wagę swój obowiązek.

Po przemówieniu premjera przewodniczący ogłosił wykaz zgłoszonych interpelacyj i zapytań premjera, kiedy rząd gotów jest na nie odpowiedzieć. Premjer Chautemps zgłosił wniosek odłożenia dyskusji nad interpelacjami w sprawie polityki ogólnej rządu do czasu uchwalenia projektu finansowego.

W głosowaniu nad wnioskiem rządowym o odroczeniu dyskusji nad ogólną polityką za wnioskiem wypowiedziało się 391 posłów, przeciwko 19. Głosowało tylko 410 posłów.

Drugi wniosek rządowy o rozpatrywanie projektu finansowego z zastosowaniem procedury naglości izba przyjęła 569 głosami przeciwko 11-tu.

Oba wnioski rządowe przyjęto. Komisja finansowa będzie musiała przedłożyć swoje sprawozdania izbie na plenarnem posiedzeniu w ciągu 3-ch dni. Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

PARYŻ, (PAT). Na plenarnem posiedzeniu senatu odczytał deklarację rządową minister sprawiedliwości Raynaldy, jako wicepremjer.

Bezczelny napad bandycki

Bandyci zrabowali 20.000 zł.

BYDGOSZCZ, (PAT). Wczoraj o godz. 17.30 dokonano napadu na Zofję Zarembiankę, kasjerkę hurtowni tytoniowej związku towarzyszeń ociemniałych żołnierzy, która niosła wraz z woźnym pieniądze w sumie 20 tysięcy zł. (15 tys. w banknotach i 5 tys. w bilonie).

Bandyci podeszli do woźnego i wyrwali mu torbę z pieniędzmi, uciekając w nieznanym kierunku.

Wypadek ten miał miejsce na ulicy Dworcowej. Złodziej po skradzeniu torby z pieniędzmi dał strzał i znikł wśród tłumu. Policja zarządziła pościg.

Stada zgłodniałych wilków

SŁONIM. (P.A.T.). Z terenu gminy derewieńskiej, pow. słonimskiego donoszą o pojawieniu się tam w znacznej ilości wilków, które często porywają żywy inwentarz.

We wsi Studzierowszczyzna wilki poszarpały dwie krowy, w majątku Wiszowo — jedną krowę. Wypadki porywania przez wilki owiec zdarzają się niemal codziennie we wsiach północno-wschodniej części gminy derewieńskiej.

Według opowiadań ludności, wilki chodzą stadami po 5 — 6 sztuk, spotykano jednak większe stada. Wieśniacy zwrócili się do urzędu gminnego w Derewnej o pomoc w tępieniu wilków.

Orkan i huragany szaleją w Rosji

MOSKWA. (PAT). Nad Uralem od 3 dni szaleją śnieżyce. Komunikacja kolejowa pomiędzy Czelabińskiem a Moskwą jest przerwana.

Nad kaukazkiem wybrzeżem morza Czarnego szaleje orkan. Komunikacja okrętowa przerwana. Statki skryły się do portów.

W Noworosyjsku oraz szeregu innych miast wichura powyrywała drzewa i pozrywała dachy. Komunikacja drutowa wszędzie uszkodzona.

Dymitrow broni się dzielnie

LIPSK. (P.A.T.). 49-ty dzień procesu o podpalenie Reichstagu wypełniło w całości przesłuchiwanie świadków, więźniów politycznych z okolic Annabergu i Kamienicy, gdzie komunizm od szeregu lat przejawiał niezwykle ruchliwą działalność.

Zeznania świadków wywołują niezwykłe napięcie ze względu na ujawniające się co chwila sprzeczności. Dymitrow wspólnie z Torglerem z niezwykłem zainteresowaniem śledzą przebieg rozprawy. W związku z pytaniem ich dochodzi raz po raz do ostrych starć z przewodniczącym, który z trudnością daje sobie radę z rzeczową, głęboko przemyślaną obroną obu oskarżonych.

Cały przewód sądowy wchodzi teraz w fazę interesującą i z uwagi na zdecydowaną postawę zarówno Dymitrowa, jak i Torglera nabiera od czasu do czasu sensacyjnego posmaku.

Na tle ponownych zeznań sędziego śledczego Loeschego Dymitrow, mimo protestów przewodniczącego, chce zabrać głos. Powstaje ostra polemika.

Dymitrow: Chcę złożyć ważne oświadczenie.

Przewodniczący: Ale nie teraz, milcz pan, odbieram panu głos.

Dymitrow: Również i do świadka mam jedno pytanie.

Przewodniczący przerywając: Milczeć! Teraz nie dam panu głosu.

Dymitrow: Poczekam więc chwilkę! (Śmiech na widowni).

Przew.: Milcz pan! Panu nie wolno teraz się odzywać!

Dymitrow: Ależ panie prezesie, chcę przecież...

Przewodniczący przerywając, ostro mówi: Milczeć!

Po wielokrotnych ostrych utarczkach przewodniczącego z Dymitrowem, który nieustannie wykazuje sprzeczności w akcie oskarżenia i zeznaniach świadków po denerwujących sprzeczkach słownych rozprawa została odroczona do poniedziałku.

Rząd zajmie się sprawą cukru

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premjera J. Jędrzejewicza posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem po omówieniu szeregu spraw bieżących ustalono plan zakupów podkładów kolejowych dla polskich kolei państwowych w r. 1934, przyjęto do wiadomości zasady umowy handlowej z Holandją, wysłuchano referatu w sprawie sytuacji w przemyśle cukrowym i celem ustalenia w obecnej sytuacji gospodarczej wytycznych polityki cukrowej—powołano specjalną komisję przy prezesie Rady Ministrów z udziałem zainteresowanych ministerstw.

Przemysł a Pożyczka Narodowa

Dotychczas podawane były w prasie tylko ogólne cyfry dotyczące udziału przemysłu w Pożyczce Narodowej. Obecnie cyfry te rozbite zostały na poszczególne gałęzie przemysłu, z których wynika, że:

Przemysł górniczo - hutniczy dał na pożyczkę zł. 10.266.250 w tem: węgiel 4.352.500, żelazo 2.421.250, nafta 2.151.800, inne 1.340.700 zł.

Przem. przetwórczy 35.979.650 w tem: przemysł cukrowniczy 5.637.350, włókien. 7.838.750 metalowy 4.059.800, chemiczny 2.983.750, papierniczy 1.338.900 cementowy 354.050, elektryczny 3.260.000, inne 10.507.350 zł.

Ogółem przemysł subskrybował 46,200 tys. zł., co stanowi 13,6 proc. całości.

Morderca chciał się otruć

TORUŃ. (PAT). Zabójca policjanta w Zblewie, pow. starogardzkiego, ujęto. W chwili aresztowania usiłował on popełnić samobójstwo, połykając większą dozę strychniny. Po zabiegu lekarskim niebezpieczeństwo nie zagraża jego życiu. Zabójca stanie przed sądem doraźnym.

Zakończenie śledztwa w sprawie b. rejenta

W głośnej sprawie b. rejenta w Żyrardowie, Franciszka Bachańskiego sędzia śledczy zakończył dochodzenie, przekazując akta sprawy urzędowi prokuratorskiemu, który już przystąpił do przygotowania aktu oskarżenia.

Zarzuty przywłaszczenia pieniędzy skarbowych i klientów zostały w śledztwie potwierdzone przez świadków i odnośne dokumenty.

B. rejent Bachański w więzieniu oczekuje na rozprawę, która zapowiada się sensacyjnie.

Ofiary handlarzy żywym towarem?

Komenda policji w Chojnicach (Pomorze) została zawiadomiona o tajemniczem zaginięciu dwóch nieletnich dziewcząt: 13-letniej Anny Polakowskiej i 12-letniej Franciszki Sikorskiej, które przed kilku dniami opuściły po lekcjach szkołę i wszelki ślad po nich zaginął.

Istnieje przypuszczenie, iż padły one ofiarami handlarzy żywym towarem.

Dochodzenie w toku.

Zamach Prystora

VII

„Nolken ma szczęście" — Bomba w 12 cyrkule — Dramatyczna walka Okrzei z policjantem

Pod koniec lutego 1905 r. komendant bojowców, Prystor, wystąpił z nowym planem. Jak wynikało z przedstawionego planu, policmajster Nolken, zazwyczaj po każdym zamachu, zjawiał się osobiście na miejscu, by kierować śledztwem.

Prystor, by wykorzystać to przyzwyczajenie Nolkena, zaproponował zorganizowanie zamachu na koszary, mieszczące się na Pradze. Rzecz polegała na tem, że w chwili, gdy jedna grupa bojowców z Okrzeją na czele rzuci bombę na wspomniane koszary, druga grupa miała na Zjeździe oczekiwać na przejazd policmajstra, udającego się na Bródno. W chwili przejazdu—miała być rzucona bomba!

Plan zatwierdzono i umówionego dnia bojowcy, rozdzieleni na dwie grupy, udali się na wskazane przez Prystora miejsca. Kierownictwo całej akcji spoczywało w rękach Prystora.

Grupa z Okrzeją na czele udała się na Bródno, wpobliżu koszar, ale już po paru minutach ustalono, iż stacjonujcy tam pułk udał się na ćwiczenia.

Na miejscu pozostało tylko kilku starych kozaków, na których zdaniem Okrzei, nie opłacało się rzucać bomby.

„Ale łotr ma szczęście — odezwał się Okrzeja do towarzyszy, myśląc o policmajstrze Nolkenie.

Klnąc na czem świat stoi, bojowcy przybyli na Zjazd, gdzie o nieudanej akcji zawiadomiono Prystora.

Wszyscy bojowcy byli silnie zdenerwowani. Niektórzy wyrażali przypuszczenie, że Nolkena broni jakieś „nieczyste siły". Jedynie Prystor zachował kamienny spokój. Zdołał przekonać wszystkich, że Nolken nie ujdzie ich rąk.

— A teraz mam nowy plan — zakończył Prystor. Rzucimy bombę na 12-y cyrkuł (na Pradze), a więc tam, gdzie krwawe rządy sprawuje Szarap, szpicel, sadysta i łotr z pod ciemnej gwiazdy.

Nic więc dziwnego, że radość wśród bojowców była powszechna, gdy Prystor zakomunikował o zamachu na Szarapa. I znów, jak poprzednio bojowcy, rozdzieleni na 2 grupy, udali się na „pozycje".

Pierwsza grupa pod wodzą Kostka patrolowała w okolicy mostu, drugą z Okrzeją pośpieszyła na Pragę. Los zrządził, że spadł rzęsisty deszcz. Ulice opustoszały. Bojowcy stali jednak na swych stanowiskach i mokli.

Dalsze oczekiwania stawały się groźne, gdyż patrolujący policjanci podejrzliwie przyglądali się bojowcom. Tymczasem, na Pradze, przed cyrkułem, Okrzeja, musiał czekać, aż ukaże się łotr - szpicel, bo przecież w pierwszym rzędzie chodziło o zgładzenie Szarapa. Wreszcie ukazał się. Szybko wpadł do bramy, a stąd na piętro, gdzie mieściły się biura cyrkułu.

W tym momencie Okrzeja pożegnał się z towarzyszami. Ścisnął pod pachą „pakunek" (bombę) i wszedł do bramy. Pozostali bojowcy mieli czuwać nad bezpieczeństwem Okrzei podczas jego ewentualnej ucieczki.

Znalazłszy się w bramie, Okrzeja bacznie rozglądał się. Chciał dokładnie zapamiętać rozkład. Wszedł na piętro. Stanął przed drzwiami. Usłyszał rozmowy. Jakiś policjant opowiadał sprośny dowcip. Okrzeja energicznie pchnął drzwi. Wszedł. Policjant-wartownik zatrzymał go, ale Okrzeja odepchnął natręta i wszedł do pokoju. Ujrzał kilkunastu policjantów, a wśród nich Szarapa. Oczy ich spotkały się. Szarap śmiertelnie zbladł. Usiłował krzyknąć. Podniósł nawet rękę, by zrobić jakiś ruch. Wówczas Okrzeja rzucił bombę pod nogi Szarapa.

Błyskawicznie rzucił się do ucieczki, ale zaledwie znalazł się za drzwiami, padł jak rażony piorunem: bomba wybuchła! W pokoju zakotłowało się. Rozległy się straszne jęki konających.

Pa chwilowem oszołomieniu. Okrzeja powstał, ale poczuł gwałtowny ból w ramieniu. Półprzytomny z bólu, straciwszy orientację, Okrzeja znalazłszy się na podwórzu zamiast iść na prawo, gdzie była brama, udał się na lewo.

Natrafił na mur. Podniósł się. Chwiejąc się szukał drogi ucieczki, ale nie mógł poprostu znaleźć wyjścia. Zupełnie zapomniał, któ rędy wszedł. I znów znalazł się obok muru. Padł twarzą na mur, raniąc się dotkliwie. Całą siłą woli Okrzeja starał się odzyskać równowagę.

Nagle na podwórzu ukazał się policiant, niejaki Ciepielewicz. Z rewolwerem w ręku zbliżał się do Okrzei poczem 4 razy strzelił do leżącego! Trzy kule przebiły mur, czwarta — zraniła Okrzeję w twarz. To obudziło wreszcie Okrzeję. Odzyskał zimną krew. Do był rowelwer i choć ból w ramieniu zwiększył się, zarepetował broń i błyskawicznie strzelił. Policjant zatrzepotał rękami i runął martwy na ziemię.

Strasznej tej scenie przyglądali się, ukryci we wnęce bramy, komisarz Chroszczyński i stójkowy Kamiński, którzy przybyli na miejsce w kilka minut po zamachu. Nie reagowali nawet, gdy Ciepielewicz padł od kuli.

Dopiero, gdy Okrzeja wstał i pobiegł w kierunku bramy. Kamiński podstawił mu nogę. Okrzeja padł. Zbiry rzucili się nań, przyczem Kamiński skopał go okutemi obcasami. Bramę zamknięto. Następnie zawleczono nieprzytomnego na górę, do pokoju, oblano kubłem zimnej wody i znów w bestjalski sposób katowano.

Trwało to w ciągu godziny. Zbrodniarze opamiętali się wreszcie. Wezwano felczera. Z trudem udało się mu doprowadzić do przytomności bojowca. Rozpoczęła się indagacja. Okrzeja milczał, jak zaklęty. Nie podał nawet swego nazwiska.

Na miejsce wezwano rewirowych z całej okolicy. Jeden z nich oświadczył, że widział rannego, często wchodzącego do domu Nr. 30 przy ul. Wałowej.

Sprowadzono stróża.

„Ja go znam. To Okrzeja"!

Na dalsze pytania komisarza Okrzeja znów nie dawał odpowiedzi. O godz. 2-ej w nocy Okrzeję wrzucono jak łachman do karetki i odwieziono do szpitala w Cytadeli.

Dalszy ciąg nastąpi.

(M. G.)

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

OSTROŻNIE ZE ŚWIADECTWAMI

Pan inżynier Pełkowski napawał się właśnie zakazanemi roz koszami ze swoją nielegalną połowicą (miał poza tem i legalną), gdy rozległo się dyskretne pukanie do drzwi. Pan inżynier odskoczył od panny Kędziorkówny, szybko uporządkował ubranie i zagłębił się w gazecie.

— Proszę — rzekła panna Kędziorkówna głosem, który próżno usiłował pokryć zmieszanie.

Z za drzwi wysunęła się fizjognomja starej Weroniki: — Bo to, prosze pani, na mnie już czas...

— Ach racja! — przypomniała sobie panna Kędziorkówna.— Wyobraź sobie, Dzidzi (pan inżynier miał na imię Zdzisław), że Weronika mnie opuszcza.

— Masz pewno teraz kłopot z szukaniem nowej służącej? Nie krępuj się, o ile ci coś potrzeba, to ja przecież jestem od tego...

Panna Kędziorkówna wiedziała o tem, aż nadto dobrze, gdyż od paru lat pan Pełkowski był jedyną materjalną podporą jej gospodarstwa.

— O tem potem! Tymczasem wyświadcz mi jedną przysługę.

— Nawet dwie.

— Napisz świadectwo dla Weroniki. Napiszesz, że jestem ze wszystkiego zadowolona, a odchodzi na własne żądanie.

Pan inżynier zredagował na poczekaniu świadectwo w bardzo pochlebnych słowach, poczem, gdy Weronika zadowolona wyszła, zabrał się do przerwanego zajęcia...

*

Dziwnym zbiegiem okoliczności, tego samego dnia, pani inżynierowa Pełkowska (prawdziwa) odprawiła kucharkę.

Następnego dnia pośredniczka przysłała jej kandydatkę na wolną posadę. Nowa kucharka wyglądała bardzo przyzwoicie i wzbudzała zaufanie.

— Jak nazwisko?

— Weronika Kartofel.

— Weronika ma jakieś świadectwa.

— Tu, proszę, z ostatniego miejsca.

Świadectwo było bardzo dobre, ale pani inżynierowa przeczytała je kilka razy i spojrzała na Weronikę z podejrzeniem.

— Gdzie Weronika, służyła ostatnio?

— Właśnie u tej pani, co mam od niej świadectwo. Panna Kędziorkówna się nazywa.

— Ach, tak — więc nie mężatka?

— Niby tak, niby nie...

— Jakto?

— Bo to do niej często przychodził jeden pan, z którym była niby tak, jak z mężem.

Pani inżynierowa spojrzała jeszcze raz na świadectwo: nie było wątpliwości — to charakter pisma jej męża!

— Bardzo się kochali? — spytała, udając obojętność.

— O, szalenie. Pan inżynier, jak wychodził, to zawsze tak wzdychał, że musi iść do swojej magnifiki, niby żony!..

Pani inżynierowa zacisnęła zęby.

— Więc był żonaty? — wyce dziła.

— A jakże, tylko nie wiem, jak się nazywał. A hojny był...

— No, dobrze. Podoba mi się Weronika, Weronika może od dziś objąć miejsce.

*

Pan inżynier nawet nie wiedział, co się święci. Tego dnia późno wrócił do domu, bo w fabryce był zatrzymany przez jednego z dostawców. Przynajmniej tak powiedział żonie, w gruncie rzeczy zaś był u swej donny, której pomagał w nieobecności służącej. Nowa, miała przyjść dopiero za dwa dni, tym czasem pan inżynier umył statki, napalił w piecu, i zamiótł w kuchni! On, który w domu nie połatygował się po solniczkę do kredensu!

W domu otworzyła mu drzwi pokojówka, w stołowym spotkał żonę, której powiedział o dostawcy, co go tak długo zatrzymał w fabryce skarżył się na zmęczenie (nie dziw, nie był przyzwyczajony do pracy w gospodarstwie) i zasiadł do stołu. Pani inżynierowa zadzwoniła na kucharkę.

— Wiesz, mamy nową kucharkę.

— A... — bąknął obojętnie.

We drzwiach ukazała się z tacą Weronika. Pan inżynier wybałuszył oczy, poczerwieniał, rzucił wzrokiem na żonę i zrozumiał, że ona wie wszystko.

— Wiesz, mężusiu, widziałam dziś u Hersego śliczne futro z małp. Mam nadzieję, że mi nie odmówisz tego drobnego upominku.

— Ależ, żonusiu, wiesz, że akurat...

— Więc odmawiasz?

— Nie, nie! Skądżeby, z przyjemnością!..

— I Myszkorowski wystawił śliczną sukienkę, ja nie mam wprost co na siebie włożyć. A wiesz, doktorowa Brzekowska dostała od męża śliczne kolczyki, musisz mi kupić takie same...

Pan Pełkowski nie miał odwagi protestować...

Jutro czwarte opowiadanie p. t. „Wygrany los".

RADJO

OZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Muzyka popularna z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Pieśni. 16.10 Recital wiolonczelowy. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 „Spoczynek u roślin". 18.20 Audycja żołnierska 18.45 Przemówienie Gen. komisarza Pożyczki Narodowej, p. Min. Stefana Starzyńskiego. 18.55 Rozmaitości. 19.10 Z psychologji przeżycia muzycznego. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.40 Transm. z Budapesztu koncertu symfonicznego. 21.45 „W kraju hiszpańskich Basków". 22.05 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Dalszy ciąg muzyki z rest. Gastronomja.

HELENA MAKOWSKA W RADJOWYM KONCERCIE MUZYKI LEKKIEJ

Dn. 4 b. m. o godz. 16.55 rozgłośnia stołeczna nadaje koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry teatru „Cyganerja" pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego. Jako solistka wystąpi znana gwiazda filmowa i operetkowa, Helena Makowska z repertuarem aryj operetkowych i nastrojowych piosenek.

Wesoły Kącik

W TRAMWAJU

Pan Ględka lubi sobie pogadać, jadąc więc wagonem tramwajowym dla palących, rozglądał się kogoby tu wciągnąć w rozmowę.

Wybór jego padł na siedzącego przy nim pana z cygarem w ustach.

— Cygaro droga rzecz — zaczął pan Ględka, żeby jakoś zacząć rozmowę.

— Tak, — powiedział krótko pan z cygarem.

— I niezdrowa, — dodał pan Ględka. — Papieros dużo zdrowszy.

— Tak — zgodził sie sąsiad.

— Więc dlaczego pan papierosów nie pali? Nie lubi pan?

— Tak...

— Hm... jak pan nie lubi, to nie da rady. Każdy jeden ma swój gust. Jeden woli czystą wódkę, a drugi słodką... Ale powiedz pan sam. Żebyś pan się wogóle od palenia odzwyczaił i zamiast na cygara wydawać tę forsę na biednych dawał. Nie ładniby było?

— Tak — przyznał pan z cygarem.

— Brawo! — ucieszył się pan Ględka. — Przynajmniej pan rozumie, że pan źle robi. Bo inny grzeszy i jeszcze sie gniewa, że ma racje. Przecież pan najmniej 5 złotych dziennie na te cygara wydaje. Prawda?

— Tak.

— A za 5 złotych cała rodzina może wyżyć... Spróbuj pan przez jeden tydzień nie palić i daj pan te 35 złotych biednym i na zdrowie panu wyjdzie i piękny uczynek pan zrobisz. Dobra?

— Tak — zgodził się pan z cygarem.

Pan Ględka tryumfującym wzrokiem obrzucił wszystkich przysłuchujących się tej rozmowie pasażerów.

— Jak człowiek szlachetny— powiedział — to go zawsze można przekonać. Takich nam więcej trzeba.

Ale w tej chwili pan z cygarem wstał i ruszył do wyjścia. Pan Ględka przytrzymał go za rękę.

— Panie szanowny! A gdzie się mają do pana zgłosić po tę gotówkę?

— Tak — mruknął pan z cygarem i wyrwał rękę.

— Co tak? — wrzasnął pan Ględka. — Wszyscy słyszeli, żeś się pan zgodził dać na biednych. Nie wymiga się pan!

Pan z cygarem rozłożył bezradnie ręce i coś szybko zaczął mówić po francusku.

— Panie! — wyjaśnił panu Ględce jeden z pasażerów, który widocznie znał francuski. — To Francuz. On nic nie rozumiał coś pan do niego mówił.

— To czego odpowiadał „tak"?

— Bo to jedyne polskie słowo, które on zna.

Napoleon Sądek.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Na szczęście pana Skomorowskiego niema w Warszawie. Gdzieś tam jeździ, podobno zapracowany i załatwia interesy!

Odetchnęłam z ulgą.

Siedzę teraz w pokoju Jerzego, w tym samym, w którym przeżyłam tyle szczęścia z nim razem!..

Nic się tu nie zmieniło, nic! Wydaje mi się, że jestem dawną Tolą, która przekradła się ze swego pokoiku służbowego do pokoju panicza i czeka na swego ukochanego.

Tak to wszystko pamiętam doskonale, jakby dopiero wczoraj było!...

Jest tylko jedna wielka różnica: na łóżku leży Lusinek, który tu ze mną śpi. Troszkę się przeziębił, więc wolę czuwać nad nim. Ma chrypkę i jest zakatarzony moje drogie maleństwo!

Już przez cały tydzień nie mogłam go zabrać ze sobą do Jerzego.

Ale jutro Jerzy już tu będzie, będziemy wszyscy razem!..

Co będzie potem?..

Pani Skomorowska jest dla mnie bardzo dobra. Mój Boże, myślałam, że ludzie są źli, nieprzebłagani! Nieprawda! Niema złych ludzi. To się tak tylko wydaje. Nawet w najgorszym człowieku jest coś dobrego, tylko niezawsze ma on okazję ukazać swoją dobroć, albo nie rozumie, że trzeba być dobrym, bo tedy i im samym innym ludziom lepiej jest na świecie.

Myślę, że nawet pan Skomorowski też nie jest taki zły, jak myślałam kiedyś.

Pani Skomorowska bardzo się teraz martwi, że już od miesiąca niema znaku życia od męża. Panna Lara nic sobie z tego nie robi.

— Czego się mama martwi — mówi, — przecież nie szpileczka, nie przepadnie.

Ale panna Lara ma bardzo pusto w głowie. Przepada po całych dniach, wraca późno wieczorem rozbawiona. Ma narzeczonego, może jest taka szczęśliwa.

Jak mnie zobaczyła pierwszy raz, aż znieruchomiała.

— A ty co tu robisz? — wrzasnęła.

Zaraz wtrąciła się pani Skomorowska:

— Tola jest naszym gościem! — powiedziała.

— Dobrze, niech będzie gościem! A jakżeś ty wyładniała! Jaka się zrobiłaś elegancka! Ho, ho!

I tyle było naszej rozmowy. Niebardzo lubię z nią rozmawiać. Ona się dopytuje o wszystko, jak sędzia śledczy!... A takie wypytywanie mnie męczy.

25 stycznia.

Śpią już obydwa moje najukochańsze Jerzyki. Duty czuje się codzień lepiej i już gwałtem wyrywa się wyjść na ulicę. Mały już nie ma katarku. Ja jeszcze krzątam się trochę po mieszkaniu. Tak tu wszystko zapuścili, tak byle jak posprzątane, że aż patrzeć na to nie mogę! Tyle kobiet w domu, a niema kto ani dojrzeć, ani zrobić. Służąca, Marysia, latawiec, ciągle gdzieś z domu przepada, że trudno się o co doprosić. Kucharka znów już stara bardzo i ciągle stęka, że dość się naharuje przy garnkach, żeby jeszcze pomagać przy sprzątaniu mieszkania. Lara jest nieporządna, wszystko rozrzuca, śmieci, błoci.

Wczoraj mieliśmy długą rozmowę we trójkę: pani, Jerzy i ja.

Tak, rozmowę o... naszym ślubie!

Pani Skomorowska już nie dawała się nawet prosić.

— Moje dzieci, — powiedziała, — róbcie jak chcecie. Wiem, że Tola będzie dla ciebie najlepszą żoną, bo się kochacie i nic was od siebie nie oddzieliło. Daj wam Boże jak najlepiej. Będę jednak przed wami zupełnie szczera. Czy ty, Tolu, wiesz, czy i ty, Jerzy, zdajesz sobie dobrze sprawę z tego, że stoimy przed zupełną ruiną?

— Wiem, mamo i wcale mnie to nie obchodzi. Będę pracował. Na pewno potrafię zarobić na nasze utrzymanie! Lara wychodzi zamąż, a ojciec da sobie jakoś radę. Zresztą niech robi, co chce. Stracił tyle pieniędzy na tę dziewczynę....

— Jerzy! Jak możesz?

— Co będę przed Tolą ukrywał? Na starość zachciało mu się zagranicznych amorów. I wyobraź sobie — zwrócił się do mnie, — wpadł w sidła jakiejś sprytnej dziewczyny, która go obrała dobrze z pieniędzy!... Porobił zapisy jakieś, narobił furę długów. Mam nadzieję, że mu przynajmniej Wodzisław zostanie, choć tam marna ziemia, ale utrzyma się jakoś. Niech się weźmie na starość do pracy, bo przecież przez całe życie nic nie robił. Ja się na ziemi nie znam. Będę pracował tutaj. A ty, mateczko, nie zaznasz z nami głodu na pewno!

Słuchałam tego wszystkiego i uszom swoim nie wierzyłam.

— Ale nie spytałeś się Toli, czy ona zgodzi się na małżeństwo z tobą, mając do wyboru ciebie i pewnego bogatego człowieka, który prosił ją o rękę.

Jerzy spojrzał na mnie i roześmiał się:

— Tolu, słyszysz?.. Wybieraj! Czy pieniądze, czy mnie wolisz?

— Pogłaskałam go po ręku i miałam wielką chęć przytulić się do niego.

— Wolę biedę — powiedziałam. — Mnie nie po majątku. Byle wieść życie spokojne przy tych, których się kocha.

— Słyszy mama?

Zlapał mnie wpół, wycałował przy matce.

To nie był jeszcze koniec rozmowy. Musiałam na chwilę wyjść, bo zdawało mi się, że Lusinek mnie woła, a wtedy (opowiadał mi Jerzy), pani Skomorowska zapytała go, czy on się dobrze zastanowił, czy naprawdę pracę znajdzie, czy nie lepiej zrobi, jeśli pomyśli o bogatym ożenku, który mu zapewni byt.

— Chyba matka nie mówiła tego poważnie — mówił mi Jerzy. — Na pewno nie! Ja miałbym się sprzedać na utrzymanie posażnej babie? Ani mi to w głowie! Wolę się zapracować do upadłego, a być z tobą i ze swym synkiem! Przecież właściwie ja już jestem żonaty! Trzeba tylko, żeby ksiądz pobłogosławił nasz związek, co wkrótce się stanie.

Dziś rano, w sekrecie przed wszystkimi, pani Skomorowska kazała mi sprzedać broszkę z brylantem. Już nie było można opędzić się przed dłużnikami.

Pani Skomorowska umówiła się o cenę z jubilerem przez telefon. Dał za nią dwa tysiące, a mówiła, że broszka kosztowała pięć!

Będzie przynajmniej na pewien czas spokój!

Panna Lara wyciąga ciągle pieniądze i boję się, że nie starczy ich na długo. Jerzy też jest bez pieniędzy. A potrzeba trochę, żeby wszystko załatwić. Mówiłam mu, żeby lepiej zwinąć takie drogie wielkie mieszkanie, wynająć je komu i żyć skromniej. To znów nie wypada, Lara się nie zgodzi!

Pani Skomorowska po całych dniach płacze i codzień wygląda gorzej.

2 lutego.

Nie wyprowadziliśmy się dobrowolnie, to wyniosą nas! Za kilka dni będzie licytacja palacyku. Żal mi tego wszystkiego. Żal, bo tu poznałam Jerzego, bo tu tak nam było dobrze!..

Na dodatek nieszczęścia z małżeństwa Lary wyszły nici. Jej narzeczony dowiedział się, że z posagu guzik i kawaler zwinął chorągiewkę.

Teraz już obie płaczą. Zupełnie straciły głowy i nie ruszają się z mieszkania. Pewnie! Zawsze w dostatku, zawsza stać je było na wszystkie zachcianki, a tu teraz trzeba myśleć o oszczędnościach, nawet na jedzenie!

Odprawiłyśmy Marysię, trochę dla oszczędności, a trochę dlatego, że jak się dowiedziała o licytacji, tak shardziała, że słowa sobie nie pozwoliła powiedzieć.

Jeździłam dziś parę godzin szukać mieszkania, ale ciężko mi idzie. Nic dotychczas nie znalazłam. Wszystko drogie, aż strach!..

3 lutego.

Widziałam go! Józia!.. Aż mnie jeszcze dreszcze przechodzą!..

D. c. n.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej krésowianki

Przywieziono ich na ciężarówce. Był to straszny widok. Ze trzydziestu rannych, zwalonych na kupę...

Sanitarjusze przenosili ich jednego za drugim do szykowanych naprędce posłań.

Genka zapytała doktora Sucheckiego:

— Ciężko ranni?

— Tak, przeważnie bardzo już kiepscy

Lusia też zerwała się obudzona hałasem. Krzątała się usilnie i, jak zwykle, wypytywała lżej rannych o szczegóły...

Tyle się tylko dowiedziała, że od wczesnego ranka trwa zażarta walka na froncie piętnastokilometrowym.

Ale nie było czasu na długie rozmowy. To też Lusia pracowała już w pocie czoła, pomagając sanitarjuszom rozmieszczać rannych. Lokowano jednego za drugim. Pozostał jeszcze tylko jeden...

Doktór Suchecki wskazał go Lusi i rzekł:

— Z tym trzeba być szczególnie ostrożnym. Generał polecił mi go w liście specjalnie. Jest podziurawiony kulami, jak sito. Miano go nawet zostawić w lazarecie polowym, aby nie zajmować miejsca w ciężarówce takim trupem, ale podobno błagał, żeby go właśnie tu przywieźć. Zresztą, jest teraz już zupełnie nieprzytomny. Nic z niego już chyba nie będzie.

Lusię to zdziwiło. Dlaczego ten ranny chciał koniecznie być tu przywieziony? Któż to mógł być?

Spojrzała, ale nie mogła nawet dojrzeć jego rysów. Cała twarz była zalana krwią. Mundur miał ułański...

Zmyła mu krew z twarzy i nagle krzyknęła:

— Piotr Moreń!

Słowa te musiały podziałać na rannego, jak silna iskra elektryczna. Otworzył oczy, ale... powieki opadły mu natychmiast. A jednak w tem błyskawicznem spojrzeniu Lusia zdołała wyczytać olbrzymią radość i szczęście spełnionego marzenia,

Tymczasem ranny znów stracił przytomność. Lusia z trudem panowała nad wielkiem wzruszeniem, które opanowało ją całą. A więc Piotr jeszcze żyje!... jest tu... o, Boże!...

Pobiegła do Geńki, aby podzielić się z nią tą wiadomością. poczem szepnęła:

— Jakże Piotr Moreń tu się znalazł?

— Każ go położyć w twoim pokoju, dobrze?

Jakże Piotr Moreń tu się znalazł?

Gdy tylko usłyszał o wybuchu wojny, pośpieszył do kraju, wstępując do wojska i zdumiewał wszystkich swoją nieustraszoną odwagą i szalonem męstwem...

Czy to był z jego strony czysty patrjotyzm?

Nie. Moreń marzył o tem, aby paść na polu bitwy. Bardzo, bardzo chciał umrzeć.

Ale, jak to często bywa, właśnie takiego śmiałka kule omijały przez długi czas. Kilkanaście drobnych ran wcale nie liczył. Gojenie ich nigdy nie trwało dłużej, niż parę dni. Zresztą, po paru dniach Moreń sam zrywał bandaże i wracał z uporem na front. Już nawet kiedyś wzięto go do niewoli, ale tegoż dnia zmylił czujność straży i przekradł się zpowrotem do swoich.

Czemuż Moreń tak uparcie szukał śmierci?

Cóż miał do stracenia?

Kochał w życiu jedną tylko kobietę i ta właśnie była dla niego straconą raz na zawsze. Wiedział o niej wszystko... ale teraz choć już była wolna, tem bardziej nie marzył o niej... Aby nie pomyślała, że pragnie jej pieniędzy.

Bez niej nie rozumiał życia.

To też rzucał się zawsze w odmęty walki, gdzie groziło największe niebezpieczeństwo. Dziś dopiero skoczył sam jeden na armaty bolszewickie, sieką obsługę na prawo i na lewo, padając dopiero, gdy już conajmniej z dziesięć kul przeszyło go na wylot...

Pod piekielnym ogniem udało się dwum sanitarjuszom wynieść go ze strefy ognia. Był jeszcze przytomny. Czuł, że to już jego koniec. A ponieważ wiedział, że jest tak blisko majątku Lusi, nagle zapragnął gwałtownie ujrzeć ją raz jeszcze przed śmiercią.

W nocy nagle odzyskał przytomność. Rozejrzał się dookoła. Był w schludnym pokoiku i, jak mu się zdawało, leżał w łóżku... pańskiem...

Chciał podnieść głowę, ale nie zdołał. Obawiał się, że przy najmniejszym wysiłku, znów zemdleje. Otworzył na chwilę oczy.

Ujrzał młodą sanitarjuszkę, czuwającą nad jego łożem. Była to Lusia...

Lekarz z Geńką i innemi sanitarjuszkami zajmowali się narazie innymi rannymi, poczem mieli tu przybyć.

Gdy wreszcie doktór Suchecki zabrał się do Piotra, był zdumiony, że zastał go jeszcze przy życiu. Powiedział:

— To przecież już nie człowiek... To sito...

Lusia oddałaby życie za ocalenie Piotra!

Ocierała mu gąbką krew z ran.

Oddychał jeszcze, ale bardzo słabo...

Wtem otworzył znów oczy, spojrzał dookoła i cichutkim szeptem wybełkotał:

— Lusieńko...

D. c. n.

Kto i jakie ma płacić podatki w grudniu

W miesiącu grudniu 1933 r. płatne są następujące podatki:

1) do 15 XII VI rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za 1933 r. w tymże terminie płatny jest państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu listopadzie r.b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przedsiębiorstwa przemysłowe od I do V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe orzaz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

2) do grudnia IV rata różnicy podatku dochodowego z tytułu kumulacji dochodów z wynagrodzeń służbowych otrzymanych w 1932 roku od różnych służbodawców.

3) do 15 grudnia zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu osiągniętego przez notarjuszy (rejentów). pisarzy hipotecznych i komorników w m cu listopadzie rb.

4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku.

5) do 7 grudnia specjalny od tentjem, potrącony przy wypłacaniu tentjem w m cu listopadzie 1933 roku.

6) do 5 grudnia podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czesie od 16 do 30 listopada rb. Do 20 grudnia tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w pierwszej połowie grudnia rb.

7) państwowy podatek od uboju — bezpośrednio przed dokonaniem uboju.

Nadto płatne są w grudniu br. zaległości odroczone na raty z terminem płatności w grudniu 1933 roku, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Znojnej pracy cześć!

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o powstaniu w Grodnie nowej organizacji przysposobienia wojskowego, mianowicie plutonu motocyklistów Związku Strzeleckiego. Dzięki pomocy Korpusu Oficerskiego 3 Dyonu Samochodowego z p. mjr. Rogińskim na czele udało się skompletować pluton mechaniczny pw.

Nowa organizacja zyskała na samym wstępie pełne zainteresowanie tak członków ćwiczących jak i kadry instruktorskiej. Z prawdziwem uznaniem należy podkreślić, że mimo krótkiego istnienia plutonu motocyklistów Z. S. rozwija on coraz szerszą działalność. Kadra instruktorska, jeśli chodzi o techniczne wyszkolenie spoczywa w rękach znakomitych fachowców mechaników, a to szefa Kadry st. sierż. Kaczarkiewicza i st. sierż. Kowalko.

Praca nad wyszkoleniem biegnie szybko i zdobywa stale szerokie zastępy zwolenników.

Należy również podkreślić że pp. oficerowie najchętniej udzielają swej pomocy przez zobowiązanie się do bezinteresownych wykładów fachowych.

Każdy członek oddziału motocyklistów zdobywa fach, gdyż pomyślne ukończenie kursu daje prawo samodzielnej pracy zarobkowej w dziedzinie zdobytej wiedzy.

Więzień zbiegł po wyważeniu drzwi

Na temat t. zw. aresztów gminych krążą nieraz wprost legendarne opowieści. Tu i ówdzie słyszy się, że tam a tam istnieje areszt gminny, podobieństwem bardzo zbliżony do kurnika. Cała podobno zaleta gminnych aresztów, to kraty w oknach. Widocznie taki właśnie „kryminał" posiada m. Skidel.

Onegdaj zbiegł właśnie z aresztu gminnego w Skidlu aresztowany znany złodziej Władysław Klin.

Ucieczce musiały sprzyjać wszelkie okoliczności, gdyż zbieg wyważył drzwi i tym sposobem wydostał się na zewnątrz.

Że Klin zbiegł, mając tak dobrą okazję, to nic dziwnego, ale dziwne to, że odnośne władze zamykają niebezpiecznych przestępców do prymitywnych aresztów.

Skuteczna wizyta policji w spelunce

Onegdajszej nocy władze policyjne przeprowadziły rewizję w lokalu b. hotelu „Szwajcarskiego" przy ul. Orzeszkowej naprzeciw starostwa.

Ów hotel zaskarbił sobie od dawien dawna sławę lokalu schadzek. Właściciel tej speluнki natrafiał już nieraz na kolizję z prawem. Silny patrol policyjny pod dowództwem zastępcy kierownika I komisarjatu st. przod. p. Pierso podczas przeprowadzania kontroli natknął się w osławionym hotelu Szwajcarskim na bardzo cenny materjał, który niewątpliwie stanie się przedmiotem dochodzenia, tak przeciwko właścicielowi hotelu jak pewnym osobom, jakie patrol zastał. Przy tej okazji zabrano do komisarjatu kilka osób podejrzanych. Jeżeli policja zajmie się jeszcze innemi spelunkami i zdoła oczyścić ulice miasta, zapowietrzone ulicznicami, możemy wówczas śmiało powiedzieć, że Grodno pod względem walki z nierządem stanęło na przednim miejscu.

Podwójna przykrość kmiotka z powodu... zapalniczki

Ignacy Ostrowski z osady Łogi gm. Hornica doznał podwójnej przykrości, z przyczyn być może całkiem od niego niezależnych.

Po pierwsze przedstawiciel akcyzy stwierdził u niego fakt posiadania zapalniczki nieostemplowanej cechą akcyzową za co skazany został na zapłacenie 20zł. grzywny. Po drugie przy tej samej okazji znaleziono przy nim kilka gramów surowca tytoniowego. I za to „przestępstwo" skazany został na 20 zł. grzywny. Nie ulega chyba najdrobniejszej wątpliwości, że oba te „zakazane owoce" służyły ostatniemu do wyłącznie własnego użytku.

Ponieważ podobne wypadki zdarzają się, chociaż niezbyt często, nasuwa się uwaga, czy nie należałoby obszerniej i więcej szczegółowo poinformować publiczność co do prawa posiadania zapalniczki nie ostemplowanej. Nie jest tajemnicą, że 90 procent palaczy jeśli używa zapalniczek to właśnie, jakby to nazwać, domowego wyrobu.

Nikt bowiem nie jest w stanie nabyć zapalniczkę w sklepie, ze względu na bardzo wysokie ceny. Ponieważ taki domowy handel zapalniczkami jest najmniej śledzony, nic dziwnego, że przy wysokiej cenie zapałek, każdy chętnie nabywa zapalniczkę domowego wyrobu, jeśli tylko nadarzy się okazja.

Nie można dziwić się chłopu że z takich okazyj korzysta, skoro w miastach szczególnie rozpowszechnione są zakazane zapalniczki. To samo z ową odrobiną tytoniu. Kupił chłopina w sklepie kilka gramów surowca, bo przecież mocniejszy i tańszy, aż tu najmniej spodziewanie znalazł się za to przed Sądem.

Kino-Rewja Pocztowa 4 **Polonja**

Wstęp od 54 gr.

DZIŚ

NA EKRANIE:

Napięciowy dramat o oryginalnej treści p. t.

Człowiek, który wrócił

Najnowszy przebój Nationalfilmu

W rol. głów. niepotrzebująca pochwały ulubienica ekranów

Kamilla Horn

NA SCENIE:

Całkowita zmiana programu z nowozaangażowanym zespołem stołecznych scen rewjowych

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
DZIŚ
Mary Johnson
Aleksander Murski
w dramacie p. t.
Arena grozy
Nadprogram: komedja

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 50 gr.**
Najnowsze wschodnie arcydzieło, zrealizowane w Marokko z wielkim nakładem kosztów i pracy p. t.
PIĘCIU PRZEKLĘTYCH DŻENTELMENÓW
(Czarodziej z Marokka)
W rol. gł. Miss Francji Rosine Derean oraz Hary Baur i Rene Lefebvre znani z filmów „Dawid Gold" i „Miljon"
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

Pocałunek przed lustrem
Sztuka sensacyjnych problemów erotycznych.

Kursa fachowe Zw. Strzel.

Przy oddziale grodzieńskim Zw. Strzel. w najbliższych dniach zostaną uruchomione kursa budowlane. W zakres nauki wchodzi cały szereg działów budownictwa.

Kursa prowadzą wybitni fachowcy inżynierowie.

Ukończenie takiego kursu zapewnia stałą i popłatną pracę.

Wszelkich informacji udziela codziennie Komenda Grodzka Z. S. Horodniczańska 10 w godzinach wieczorowych — od 18—20 g.

Leon Wyrwicz

Najweselszy z wesołków, najsympatyczniejszy z gwiazdorów wystąpi jedyny raz w naszym grodzie dnia 7 XII rb. w czwartek o godz. 8 ej wiecz. w Teatrze Miejskim Bezpośredni humor tryskujący ze sceny udziela się najbardziej pesymistycznie nastrojonej publiczności na sali i zmusza do bezustannego śmiechu. Dochód z wieczoru zasili fundusze Rodziny Policyjnej.

Ceny miejsc — najniższe.

Niebezpieczne ślizgawice w m'eście

Jeszcze dobrze nie dał się we znaki mróz, a już należy przypomnieć tym do kogo należy porządek w mieście, że porządki pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Chodzi o sprzątanie chodników. W wielu punktach miasta, a szczególnie w miejscach poprzecznych rynsztoków utworzyły się formalne ślizgawice, zagrażające przechodniom i koniom. Pomijając już, że w okolicach Siennego Rynku można już na samym początku zimy połamać nogi, dziwnem wydaje się tolerowanie takiego stanu w samym centrum miasta.

Wylot ul. Wróblewskiego, pomiędzy gmachami Starostwa i Sądu stanowi objekt nienadający się do przybycia. Nikt do tej chwili nie zainteresował się uporządkowaniem chodnika. Wczoraj wieczorem zdarzyło się kilka wypadków fatalnych upadnięć przechodniów. Na szczęście bez poważniejszych następstw, które jednak nie pozwalają na siebie długo czekać.

Należałoby zwrócić uwagę, że przynajmniej w tym punkcie miasta chodniki powinny być możliwe do przejścia.

Udzielam lekcji uczniom z młodszych klas, na bardzo dogodnych warunkach.
Informacje w Administracji „Ostatnich Wiadomości Grodz."

Anons! „Gloja"
Największe, najpotężniejsze i najnowsze Polskie arcydzieło dźwiękowe z nowemi siłami, w którym poraz pierwszy występuje słynna nasza śpiewaczka
HANKA ORDONÓWNA
w filmie
„Szpieg w masce"
z powieści At. Marczyńskiego

Z Teatru Miejskiego

W poniedziałek o godz. 8 m. 15 wiecz. — Koncert znakomitej orkiestry St. Namysłowskiego, o wielce urozmaiconym programie.

Na św. Mikołaja
Trykotaże
Bieliznę damską
oraz męską
Galanterję
Poleca
J. MIKO
6 **GRODNO,**
Dominikańska 19

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy
KSIĘGARNI
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Pocałunek przed lustrem
Sztuka sensacyjnych problemów erotycznych.

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Kino Dźwękowe Brygidzka 2 **„GLORJA"** **Wstęp od 40 do 80 gr.**
DZIŚ
Wspaniałe i wesołe arcydzieło produkcji czeskiej w rol. głów. **Lida Barowa i Mirko Elias** w filmie p. t.
„ORLICA"
w/g sztuki sławnego J. Skrużnego
Romans na tle najcudniejszych krajobrazów w Górach Tatrach
Dla młodzieży dozwolono.
Nadprogram: „Generalna próba" Kronika PAT.
Dyrekcja Kina „Glorja" uprasza o punktualne przybycie na początki seansów, I-5¹⁵, II-7¹⁵, III-9¹⁵, a w dnie świąteczne od godz. 3¹⁵

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6 godziny urzędowania od 13—16
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowe zł. 3.— przy odbiorze w biurze strachu zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne i grosze za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor: Wydawca: Piotr Reddino
Druk. Dzienn. i Książ. Grodno Rydza-Śmigłego 6